



Bez funkcji do spełnienia, zdezorientowane w obliczu pustki, mistrzowsko ustawione niczym wskazówki zegara, postacie spektaklu wciąż od nowa odtwarzają siebie. Fot. A. Hawatej

**WIECZORY  
TEATRALNE**

## Egzystencja

### w pułapce nieprzespanego snu

Z chwilą gdy kurtyna poszła w górę w świadomość widza wdaria się plastyczna wizja zagłady i bezwładu. Pierwszy obraz, przez sekundy trwający w bezruchu przedstawia coś na kształt nowej Arki Noego — wielki barłóg zagubiony w urbanistycznym kosmosie.

Wojciech Jankowiak i Michał Jędrzejewski (scenografia) rozwiali część moich obaw z jakimi oczekiwałem na kolejną premierę w Teatrze Polskim. Przygotowana przez Jacka Bunscha „Janulka, córka Fizdejki” to jeden z najdojrzalszych dramatów Witkacego, wymagający rozwiniętej świadomości twórczej. Sztuka ta ukazuje porwulucyjny świat, opanowany przez pozbawione sensu transformacje osobowości — istnień i sytuacji. Nowy układ historii nie proponuje żadnych dróg wyjścia. Wszerehogarniająca, zaborcza nicosć prowokuje działania. W momencie rozpoczęcia już nieudane Tworzenie własnej osobowości w tym dialektycznym kołowrocie zatracą o sztukę. Pojawiające się postacie (nie wiadomo: żywe czy martwe) posiadają wprawdzie samoświadomość istnienia, ale i niepewność własnej rzeczywistości. Tak jak historia „obróciła się zadem do pyska i zre swój własny ogon”, tak samo ten dramat karmi się własnym tematem: niczym układ samoodnośny. Sztuka ta nie proponuje żadnej rzeczywistości poza tą jaką powstaje w każdej chwili, bliskiej fikcji i złudzeniu. Nie istnieje tu klasyczna akcja dramatyczna, a czas sceniczny ulega deformacji. Reżyser udanie skracając tekst wykorzystuje

szansę jaką jest nieustanna przemienność elementów statycznych i dynamicznych występująca w „Janulce.” Słusznie również unika bezpośrednich odniesień do rzeczywistości, która poddana tu zostaje formie (niemal czystej).

Przyznam, że spektakl ten zadowolili moje poczucie smaku a wykazał estetyczne wyuczucie Bunscha — balansującą miejscami na cienkiej linie. Uniknął on pewnej pozornej łatwości, która wyraża przekonanie „Wystarczy trochę udziwnić...” — zębnej przy realizacji Witkacego. Forma tego przedstawienia, niezwykłe skondensowana, odnosząc się do samej siebie, silnie przemawia do wyobraźni widza. Realizatorzy (wraz z autorem obrazowej, muzycznej wizji — Zbigniewem Karneckim) bawiąc się czasem, wygrywając odpowiednio niektóre sceny lub elementy sytuacji pozwalają czasem na ich zatrzymanie i zakodowanie w pamięci. Pozornie niezmienną scenografię 2 aktu uzupełniają formy, żyjące w odbiciach wielkiego lustra z płyt zawieszonych nad sceną. Kreuje to tym samym kolejny wymiar scenicznego rzeczywistości.

Tym co mogło (hipotetycznie) nie zagrać w całym tym mechanizmie był zespół aktorski. Szczęśliwie dla widza i zgodnie z oczekiwaniami

tak się jednak nie stało. Własną dla siebie okazał się Igor Przegrodzki, fenomenalny kreator kniazia Fizdejki. Jego sztuka objawił się m. in. w umiejętnym wygrywaniu prywatności — niektóre kwestie padły jakby na boku jako komentarz Przegrodzkiego — aktora do tego co dzieje się wokół Fizdejki na scenie. Rzadki to przypadek mnogościowo — matematycznego wręcz potęgowania roli. Wyrazistą postacią przedstawił również Bogusław Danielewski ironiczny filozof i kaskader na inwalidzkim wózku. Podobał się również H. Niebudek — demoniczny Der Zipfel. Z. Sośnierz — manieryczny książę.

Wspaniałe wejście miało ogarnięty niemocą i ograniczony mitem Wielki Mistrz — Zbigniew Lesień. Pierwiastek żeński tego spektaklu stanowił uzumienienie tła. Nie mógł poruszyć ona nieobecny erotyzm Janulki, która była zbyt hermafrodytyczna, bez witkacowskiego uduchowionego demonizmu, i której pseudogimnastyka niewiele chyba wspólnego miała z kuszeniem. Nie wykluczam tu jednak ulomności własnej kondycji. Cały spektakl stanowi przykład wiernego i twórczego odczytania Witkacego, z którym nie wiem czy jeszcze można coś zrobić.

ROMAN RÓŻAŃSKI

S. I. Witkiewicz, „Janulka, córka Fizdejki” reż. — J. Bunsch, scen. — W. Jankowiak, M. Jędrzejewski, muz. — Z. Karnecki, Teatr Polski — Wrocław, premiera 31 stycznia 1986 r.